Rok III. Tarnów, dnia 29 września 1935 r. Nr. 39.

NASZA SPRAWA

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI DIECEZJI TARNOWSKIEJ

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

Cena egzemplarza 10 groszy. Rocznie z przesyłką 5·— Zł., półrocznie 3·— Zł. — Konto P. K. O. 404.750
Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, ul. Katedralna L. 3. Telefon Nr. 441.

W piątek dnia 4 października przypadają imieniny JE. Najprzewielebniejszego Ks. Biskupa Ordynarjusza Dr Franciszka Lisowskiego, który z woli Bożej trzeci rok już prowadzi rządy w Diecezji Tarnowskiej. Przejęty do głębi swem wzniosłem i wielkiem zadaniem zbawienia dusz blisko miljonowej swej owczarni — dokonał przez ten czas swego pasterzowania w diecezji bardzo wiele. Wspaniały Kongres eucharystyczny diecezjalny, — założenie i wspaniały rozwój Akcji Katolickiej, — założenie tygodnika diecezjalnego „Nasza Sprawa", koronacja cudownego obrazu Matki Najśw. w Bochni, eucharystyczny Kongres Podhalański w Grybowie, rozpoczęcie budowy kościoła Serca P. Jezusa na Grabówce w Tarnowie, nabycie drukarni diecezjalnej, — oto najważniejsze dzieła Najczcigodniejszego Arcypasterza w tym stosunkowo krótkim czasie Jego rządów.



JE. Ks. Biskup Dr. Franciszek Lisowski

Ale najważniejsze to to, że swoją dobrocią, miłością, uprzejmością, gorliwością, pozyskał sobie serca swoich diecezjan i wielkich i małych, duchowieństwa i wiernych. W dniu Imienin wszyscy kapłani diecezjalni będą się modlili we Mszy świętej o jego szczęśliwe i długie rządy w diecezji. Do tych modlitw kapłańskich niech dołączą swoje modlitwy wszyscy Jego diecezjanie, by nam Go Pan Bóg zachował w jak najdłuższe lata, by jak najwięcej mógł jeszcze zrobić dla chwały Bożej, dobra Ojczyzny i zbawienia bliźnich. Redakcja nasza składa Najczcigodniejszemu Solenizantowi a swemu Dostojnemu Założycielowi imieniem własnem i tysiącznych Czytelników „Naszej Sprawy" jaknajszczersze życzenia, wszelkich łask Bożych łącząc się w tych życzeniach z całą diecezją. Ukochany Arcypasterz 1-go października tego roku rozpoczyna 60 rok swego życia.

Ewangelja na 16 Niedzielę po Zielonych Świątkach.

(Łuk. 14.) *W on czas, gdy Jezus wszedł do domu jednego przedniejszego faryzeusza w szabat jeść chleb, oni Go podstrzegali; a oto człowiek niektóry opuchły był przed Nim. A Jezus odpowiedziawszy rzekł do biegłych w zakonie i faryzeuszów, mówiąc: „Czy godzi się w szabat uzdrawiać?“ Lecz oni milczeli. A on ująwszy uzdrowił go i odprawił. A odpowiadając, rzekł do nich: „Kto z was, którego osieł albo wół wpadnie w studnię, nie wyciągnie go wnet w dzień sobotni?“ I nie mogli Mu na to odpowiedzieć. I powiedział też podobieństwo do zaproszonych, przypatrując się, jako pierwsze siedzenia obierali, mówiąc do nich: „Gdy będziesz wezwany na gody, nie siadajże na pierwszem miejscu, aby snadź nie wezwano znaczniejszego nad ciebie, a przyszedłszy ten, który ciebie i onego wezwał, nie rzekł ci: „Daj temu miejsce!“ A wtedybyś ze wstydem począł mieć ostatnie miejsce. Ale, gdy będziesz wezwany, idź, usiądź na pośledniem miejscu, że gdy przyjdzie ten, który cię wezwał, rzecze tobie: „Przyjacielu, posiądź się wyżej“. Wtedy będzie tobie chwała przed społem siedzącymi. Bo wszelki, który się wynosi, będzie poniżony, a kto się uniża, będzie wywyższony“.*

Królowo Różańca św. — módl się za nami.

(W rocznicę koronacji Matki Boskiej Bocheńskiej).

Rok mija od jednej z nadzwyczajnych uroczystości w naszej diecezji, która tysiące dusz do głębi poruszyła i do życia łaski przywiodła, t. j. od koronacji Matki Boskiej Różańcowej w Bochni.

Rok mija od tego wydarzenia, złotemi literami zapisanego w dziejach kościoła naszej diecezji



i w kronikach bocheńskich. Od tego nadzwyczajnego wybuchu uczucia miłości i wdzięczności dobrych dzieci dla swej Najlepszej Matki, od tego blisko stutysięcznego pochodu wszystkich stanów i zawodów do tronu Ukoronowanej Królowej nieba i ziemi, od tych uroczystych i tak wspaniałych manifestacyj uczuć religijnych, od tych gorących przyrzeczeń i ślubowań: wierności i miłości Jezusowi i Marji i od tych wreszcie rzewnych próśb naszych, wzdychań i łzawych wołań:

„O Matko Boska, Pani Bocheńska,
Pociesz nas, ratuj, Królowo Polska!“

Tak minęły te piękne i podniosłe uroczystości, nietylko nam, ale całemu niebu drogie i miłe, jak mija wszystko na tym biednym świecie. Ale nie minęło jeszcze nasze życie i nie minęły wszystkie nasze biedy, troski, krzyżyki i kłopoty, w które tak dziś obfitujemy.

Serca nasze może już oziębły w miłości Bożej, pochłonięte sprawami doczesnemi zapomniały o przyrzeczeniach świętych i ślubowaniach. I trzeba nam znów jakiegoś większego poruszenia Bożego, któreby fale naszej pobożności, jakby do snu złożone, ożywiło z głębin duszy, wydobyło gorętsze akty wiary, nadziei i miłości i do lepszej służby Bożej nas pobudziło.

Oto zbliża się taka szczęśliwa sposobność. Nadchodzi miesiąc październik, jeden z tych, co w całej swej pełni poświęcony jest przez Kościół szczególniejszej czci i miłości Marji. Zbliża się to piękne nabożeństwo Różańcowe, w którem zamiast kwiatów będziemy wić wieńce różanych paciorków i sypać je do stóp Królowej nieba i ziemi, aby Jej chwały, a sobie opieki i pomocy przysporzyć.

W tym roku to nabożeństwo tem droższem nam być winno i tem liczniej nas pociągać do Królowej Różańca św., boć to siedemsetletni jubileusz jego, siedmiowiekowa rocznica objawienia Różańca św. Dominikowi. Nadto w pierwszą niedzielę października obchodzić będziemy pierwszą rocznicę tak drogą i miłą — Koronacji Matki Boskiej Różańcowej w Bochni.

Skorzystajmy z tej sposobności należycie. Sięgnijmy pamięcią w rok przeszły, odtwórzmy w duchu te szczęśliwe chwile, przeżyjmy je raz jeszcze, wskrześmy ten wspaniały pochód do tronu Marji z Różańcem w ręku, otwórzmy u Jej stóp nasze serca, dobądźmy z nich najdroższe uczucia, przed-

stawmy wszystkie potrzeby i biedy nasze, które je dziś po brzegi wypełniają. Co więcej, powtórzmy nasze śluby i przyrzeczenia, prośmy o pomoc i pociechę i oddajmy się nadal w opiekę tej najlepszej i najmilszej Matce.

Ona tak hojną jest szafarką łask i darów nieba wszystkim — co przychodzą do Niej zbliska czy zdaleka, stroskani, smutni, nieszczęśliwi i odchodzą pokrzepieni i pocieszeni, jakoteż i tym, co sercem tylko i modlitwą zdaleka do Niej się kiedykolwiek zwrócili i nie zostali w swej ufności nigdy zawiedzeni. Wśród wielu dowodów cudownego wysłuchania w nagłej potrzebie należy zaliczyć i cudowne uzdrowienie dziecka, które miało miejsce w sam dzień aktu koronacji.

Właścicielka dóbr przysłała zaraz po Koronacji następujące podziękowanie:

„Było to w dzień Koronacji Matki Boskiej w Bochni. Siedziałam przy radju i słuchałam prześlicznej audycji koronacyjnej. Byłam do łez wzruszona. Wtem ktoś zapukał. Wszedł lokaj zapłakany i prosił, aby pójść i towarzyszyć umierającemu jego synowi. „Cóż ja ci pomogę, albo dziecku? — odrzekłam. — Słyszysz! Oto teraz w Bochni odbywa się koronacja Cudownego Obrazu Matki Boskiej. Uklęknij razem ze mną, polećmy dziecko Tej Nowej Królowej i prośmy Ją o zmiłowanie“. Posłuchał i, z płaczem pomodlił się chwilę ze mną. Następnie poszedł do siebie i za chwilę wrócił mówiąc, że dziecko nagle zasnęło. Po pewnym czasie synek się obudził i zażądał wody do picia. Zdziwieni rodzice dali mu się napić. Dziecko zaczęło zaraz mówić i szybko wróciło do zdrowia. Tylko Matce Bocheńskiej zawdzięczamy tę wielką łaskę i proszę ku większej Jej czci i chwale o ogłoszenie powyższego podziękowania“.

Takich i podobnych łask i cudów niezmierną liczbę można przytoczyć na dowód nadzwyczajnej dobroci i miłości Tej Cudownej Królowej Różańca świętego.

W dzień tej drogiej i pierwszej rocznicy odprawi JE. Najprzew. nasz Arcypasterz w towarzystwie licznego duchowieństwa i wielotysięcznych tłumów pobożnych ziemi bocheńskiej uroczystą sumę i złoży Najświętszej Panience, którą sam ukoronował, dziękczynienie publiczne za wszystkie łaski, dary i cuda, odda wszystkie owieczki swej diecezji w dalszą Jej opiekę i udzieli, jako zadatek dalszych łask Bożych, błogosławieństwa Arcypasterskiego.

Następnie przez całą oktawę odprawiać się będą przed cudownym obrazem uroczyste nabożeństwa rano i wieczór.

Pójdźmy za Pasterzem wierne Jego owieczki do tronu Tej Nowej Królowej Cudownej i wołajmy gorąco słowami naszej pieśni polskiej:

„Żebrzemy Matko Twojej dziś pomocy,
Gdy brzemię nieszczęść okropne nas tłoczy,
Niech Twa potężna, Matko, przyczyna,
Łaski nam zjedna, Salve Regina!

X.

Odrodzenie ruchu spółdzielczego na wsi.

Był czas przed wojną i po wojnie, że spółdzielczość w mieście i na wsi rozwijała się pięknie. Kasy Stefczyka były w rozkwicie, wrzała praca w Składnicach, Kółkach rolniczych, mleczarniach i Spółkach jajczarskich. Wieś podnosiła się materjalnie i nabierała sił do życia. Ludność wiejska garnęła się chętnie do spółdzielni, wypierających ze wsi żyda, mającego tu dotąd monopol handlu. Ale z czasem zaczęły się te spółdzielnie chylić do upadku, a nawet bankrutować ku wielkiej radości żyda-handlarza. Niejeden gospodarz został przytem poszkodowany, wskutek czego lud wiejski zraził się do spółdzielczości, nabrał uprzedzenia do tego ruchu.

Czy jednak tym niepowodzeniom winna sama idea spółdzielczości, czy ona zbankrutowała? Nie. Idea spółdzielczości jest piękna i dobra, tkwi w niej wielka siła i potęga. Te przykre niepowodzenia były następstwem nietylko kryzysu, na który się zwykle winę zwala, ale były spowodowane częstokroć przez nieudolność i nieuczciwość ludzką. Nie było ludzi przygotowanych należycie do tej pracy; robili doświadczenia, próby i doprowadzili spółdzielnie do katastrofy. Gdzieindziej znów niesumienność i nieuczciwość pracowników była przyczyną upadku świetnie rozwijającej się placówki gospodarczej. Byli najemnikami bez idei, dbali tylko o siebie, a nie o spółdzielnię.

Mimo to, człowiek rozsądny nie zraża się do spółdzielczości, bo wie, że spółdzielczość dobrze zrozumiana i należycie zorganizowana wyzwala wieś z zależności od żydów i może się stać naprawdę źródłem dobrobytu dla wsi. Wybitny pracownik społeczny, twórca wsi wzorowej Liskowa — ks. Bliziński, twierdzi, że w dużej wsi albo parafji, liczącej 5000 mieszkańców, powinny być następujące spółdzielnie: sklepik, piekarnia, mleczarnia, Kasa Stefczyka, skup zboża i jego przemiał. Nadto z przemysłu domowego uprawa lnu i jego przerób, wyroby drzewne, gliniane lub inne, zależnie od miejscowych warunków.

Warunkiem powodzenia spółdzielni jest zainteresowanie i wprzągnięcie do pracy ogółu ludności wiejskiej, a więc i kobiet, wykluczenia z tej pracy wszelkiej polityki, wyszukanie uczciwych i ruchliwych członków zarządu, jakoteż ścisła i jak najdalej idąca kontrola. Pracownik społeczny na wsi powinien się odznaczać **bezwzględną uczciwością, bezinteresownością i ofiarnością w pracy,** w którą powinien wkładać całą duszę, a przedewszystkiem **wytrwałością i wiarą w powodzenie.**

Wyniki takiej pracy spółdzielczej obserwujemy

u Ukraińców w Małopolsce wschodniej. Tam inteligencja wzięła się energicznie do handlu i wkrótce umiejętną pracą wyrugowała żydów ze wsi i stworzyła doskonale rozwijające się spółdzielnie, np. mleczarnie, które otwierają swe filje w różnych miastach odległych, np. w Bielsku.

Kto ma u nas pracować w tym kierunku, kto ma szerzyć na nowo ruch spółdzielczy? Duchowieństwo i nauczycielstwo, przeciążone już i tak pracą, nie da samo rady. Trzeba się koniecznie oglądnąć za pomocnikami. Jest po naszych miastach, miasteczkach i wsiach dużo bezrobotnej inteligencji z ukończonem seminarjum, gimnazjum, a nawet z wykształceniem uniwersyteckiem. Gdyby ta młodzież zamiast gorzknieć w bezczynności, czekając na posadę, odbyła specjalne kursa i wzięła się do handlu, a także do prowadzenia po wsiach takich spółdzielni energicznie a uczciwie, znalazłaby zajęcie i utrzymanie, a pracą swoją dźwignęłaby również wieś polską, z której pochodzi.

Skromny lecz zasłużony działacz społeczny Ks. Prałat Gołba, proboszcz w Bachowicach, rzucił niezbyt dawno hasło zatrudnienia bezrobotnej inteligencji na wsi w przedszkolach, ochronkach i spółdzielniach i wytrwale mimo trudności myśl tę wprowadza w czyn. Zakłada jakby biuro pośrednictwa pracy dla bezrobotnej inteligencji, organizuje coraz to nowe placówki pracy oświatowej i kulturalnej po wsiach. Młodzież wykształcona daje wsi gorliwą pracę swoją, a ludność wiejska zapewnia jej wzamian za to mieszkanie i skromne utrzymanie. Rzecz to naprawdę godna zastanowienia i naśladowania.

Ruch spółdzielczy dobrze obmyślany i wprowadzony w życie, wyrwie wieś naszą z martwoty, podniesie ją i dźwignie. Niechże zatem nasi społecznicy dadzą inicjatywę, doradzą, pokierują, niech pomyślą o odrodzeniu tego ruchu, niech się starają wyrwać ludność wiejską z lichwiarskich szpon wyzyskiwaczy, niech zaprzęgną bezrobotną inteligencję do zbożnej, ideowej pracy. Praca taka musi wydać piękne owoce.

ast.

Niedziela na wsi a w mieście.

Inaczej ją święci wieś, inaczej spędza miasto. Na wsi jest to dzień święty, dzień modlitwy i odpoczynku, w mieście więcej dzień rozrywek i nudy. Przygotowanie się do kościoła, droga, na którą niejednym trzeba dobrą godzinę czasu w jedną stronę, nabożeństwo przed- i popołudniowe, odwiedziny krewnych lub pogawędka z sąsiadami — to główna osnowa i radość każdego domu w tym dniu na wsi.

Na ranną mszę idą przeważnie starsi. Większa część rodziny wybiera się zaś na sumę. Ta w pojęciu ludu uchodzi za właściwe i najważniejsze nabożeństwo niedzieli i święta, które omijać byłoby dziwnem i niezrozumiałem, skoro odprawia się uroczyście w intencji całej parafji Choć z kazaniem trwa około $1\frac{1}{2}$ godziny, nikomu zazwyczaj się nie dłuży Kościół podczas niej pełny.

Kazania każdy przeważnie stara się wysłuchać. Stanowi ono bowiem żywo obchodzący wszystkich parafjan obraz ich moralnego zachowania się w ciągu tygodnia, jest przeglądem i oceną ich cnót i nieprawości, co obciążają niejako rachunek całej parafji. A sumienie ludu jest czujne i surowe. Nie zna przemilczeń, pobłażliwości, wykrętów, zakłamań i kompromisów. Zna natomiast wstyd, niepokój, udrękę i skruchę. Wieś żyje stanowczo w większej, niż miasto, bojaźni Boga. Swoją przed Nim odpowiedzialność pojmuje żywo i głęboko. Obecność Jego bowiem, „rękę boską“, niechybną i sprawiedliwą, widzi częściej i bezpośredniej, czy kiedy np. dosięga złego człowieka chorobą, cierpieniem, czy gdy wszystkich dotyka np. posuchą, nieurodzajem. Toteż każda wzmianka proboszcza o bójce, czy mściwym procesie między sąsiadami, o sponiewieraniu starego ojca przez jakiego wyrodnego syna, o zabraniu z cudzego pola w ciemną noc kopy żyta, o zbijackiej gdzieś zabawie na weselu, a zwłaszcza o hańbiącem całą gminę prowadzeniu się jakiejś bezżennej pary, — znajduje silny i skuteczny oddźwięk w sercach słuchaczy.

Na nieszpory wybiera się chętnie zwłaszcza młodzież. Psalmy śpiewają naprzemian mężczyźni i niewiasty. Kościół wówczas jest naprawdę rozśpiewany. Głosy mocne, surowe i niskie, to znów lżejsze i czyste przeplatają się i powtarzają w prostych, a jasnych melodjach, tworząc jedną z najpiękniejszych pieśni-modlitw naszego ludu. Życzyć tylko należy, by ten sprawny i żarliwy chór jaknajrychlej dał się słyszeć również podczas sumy, podczas której pieśni mszalne równie potężnie rozlegać się winny.

Po nabożeństwie wolne chwile poświęca się zasłużonemu spoczynkowi. Zmęczony fizyczną pracą organizm, nędznie odżywiany, nie zasilany należycie krótkim w porze letniej snem, wypoczywa w drzemce poobiedniej po trawnikach w cieniu wierzb i grusz. Ciekawsi nieco czasu odkładają na lekturę. Czytają przeważnie „Posłańca Serca Jezusowego“, „Rycerza Niepolanej“ i „Chorągiew Marji“. Obok nich pojawia się „Przewodnik Katolicki“ i „Nasza Sprawa“. Czytanie książek należy do rzadkości.

Specjalne jakieś rozrywki niedzielne na wsi jeszcze w stały zwyczaj nie weszły. Ale się gdzieniegdzie już przyjmują. Z miasta ta zaraza idzie i zagraża wsi. Festyny się już przeróżne niekiedy urządza. Nieznane dotąd, dziwaczne widowiska, muzyka, tańce, szlagierowe piosenki tworzą sztuczną i niezdarną całość, dla usposobienia i upodobań naszej wsi niestrawną i wprost odpychającą I młodzież też wiejska, przyzwyczajona jedynie do naturalnej i szczerej zabawy z okazji czyjego ślubu, czuje się na tych cudacznych festynach nieswojo, nie może tak na zawołanie i bez powodu się weselić. Mimo to, w ślepem i bezmyślnem naśladowaniu miasta nie ustaje. Mogłaby się opamiętać i zawczasu te przywleczone i obrzydłe formy mieszczańskich rozrywek ze wsi całkowicie wyrzucić. Stać ją chyba na swojską, samorodną, bardziej naturalną i zbożną zabawę. O ich wymyślenie i urządzenie trzebaby jednak poważniej i troskliwiej niż dotąd zabiegać.

Jak więc widzimy, na wsi dotąd w niedzielę i święto modlitwa i odpoczynek stanowczo przeważa nad myślą o rozrywce.

Wprost odwrotnie ma się rzecz w większych środowiskach miejskich. O nabożeństwie wprawdzie również się pamięta, ale jest ono dla wielu sprawą uboczną. Załatwia się ją też szybko i wygodnie. Do kościoła wstępuje się przeważnie na cichą mszę rano, albo — jak np. w Tarnowie — w południe na t. zw. „dwunastkę“. Ta pora okazuje się dla leniwej inteligencji miejskiej najwygodniejszą. Wychodzi się z domu poprostu na spacer, jakby mimochodem skręca się do kościoła, tu przestoi się niemo i nieruchomo niecałe pół godziny i w dalszym ciągu odbywa się przechadzkę po Krakowskiej, Wałowej.

W ten sposób ta jedyna święta chwila prawie niczem nie zaznacza się na wewnętrznem życiu uczestników, nie wyciska religijnego znamienia na myślach i uczuciach w tym dniu, nie wytwarza ani świątecznej treści, ani stylu w rodzaju i przebiegu całodziennych przeżyć i zajęć.

Na sumę i kazania przychodzą stosunkowo dość nieliczni wierni. Kazania inteligencja w mieście przeważnie nie słucha. Życie, troski, potrzeby, radości, cnoty i grzechy parafji jako takiej, są jej całkowicie obce i nic ją nie obchodzą. Zatraciła prawie zupełnie poczucie przynależności do niej. Nie uświadamia sobie i nie odczuwa w najmniejszej mierze żywotnej więźby tej pierwszej istotnej formy organizacyjnej Kościoła. Jakże często niejeden inteligent-katolik nawet po szeregu lat stałego pobytu w mieście nie zna swego proboszcza ani z wyglądu, ani z nazwiska. Jest to jeden więcej z tych smutnych objawów religijnej martwoty warstw naszej inteligencji po miastach. Orjentuje się ona często doskonale we wszystkich urzędach i instytucjach, należy do przeróżnych zarządów, wydziałów, komisyj, zna rozmaite organizacje, związki, stowarzyszenia ich władze i prezesów, nie zna najważniejszej, najstarszej i najzbawienniejszej organizacji, jaką jest parafja, nie zna swego najdostojniejszego i najpewniejszego przewodnika i pasterza — jakim jest proboszcz.

Popołudnie niedzieli w mieście oddane jest niemal wyłącznie i całkowicie rozrywkom i nudzie. Wizyty i rewizyty, ślęczenie przy radju, bezmyślna lektura kilkudziesięciu stron Kurjera, dwugodzinne nasycanie wyobraźni i serca treścią przejaskrawianych obrazów i scen filmowych, obleganie boisk sportowych, gdzie się wodzi gorączkowym wzrokiem za piłką i innemi „wyczynami“, wreszcie przeróżne zabawy zbiorowe, festyny po parkach i „Sokołach“ — oto typowe zajęcia i uciechy niedzielne mieszkańców wielkich miast. Resztę wolnego czasu pochłania beznadziejne przemierzanie tam i zpowrotem głównych ulic. Niema miejsca na skupienie, na poważną religijną lekturę, niema troski o przewietrzenie i prześwietlenie swego duchowego wnętrza oczyszczającem i podnoszącem tchnieniem zaziemskich, podniebnych tęsknot i myśli. Kino, Kurjer, radjo, szlagier i sport trzymają na zmianę na uwięzi umysł i serce, nerwy, i zmysły współczesnego mieszkańca miast. Wyzwolić się z pod ich przemożnej władzy i wpływu nawet raz na tydzień, w niedzielę, nie może. Naprawdę strasznem i groźnem jest to jego obecne niewolnictwo duchowe, tem groźniejsze, że sobie swego stanu zupełnie nie uświadamia, łudząc się bogactwem wrażeń i przeżyć, zdobyczami techniki i nauki, nieskrępowaną niczem swobodą, łatwością i wygodą życia XX. wieku.

Po chrześcijańsku spędzają dzień święty w mieście nieliczne tylko jednostki i rodziny z pośród inteligencji, co swoje życie i obowiązki religijne pojmują i kształtują świadomie, poważnie i odważnie. Liczba tych wykształconych i aktywnych katolików winna wzrastać, a zasilić ją powinni przedewszystkiem ci, co z ludu pochodząc, zachowali żywą i głęboką wiarę i religijność, a obecnie dzięki wykształceniu zajmują stanowiska w różnych urzędach i zawodach. Ci też powinni się poznać i zgrupować w szeregach Akcji Katolickiej. Od nich bowiem wyjść może zdrowy zaczyn odrodzenia życia religijnego warstwy inteligencji po naszych miastach. *M. S.*

Tydzień Szkoły Powszechnej.

Utarło się powszechne uważanie szkoły za młodszą siostrę Kościoła. Nie można sobie wyobrazić braku zgody między temi najważniejszemi czynnikami wychowawczemi. Muszą się wzajemnie wspierać i uzupełniać, bo tylko takie zgodne oddziaływanie wychowawcze zdolne jest skierować duszę ku ideałom wiary i miłości Ojczyzny. Kościół katolicki zawsze te zasady głosił, a polska szkoła także zawsze w tym duchu wychowywała i dlatego naród nasz może się poszczycić tylu bohaterami.

Wychowanie religijne znalazło także w szkole powszechnej odrodzonej Ojczyzny należyte miejsce. Przez tak pojmowaną oświatę zmierzamy właściwą drogą ku potędze narodu. Ciężkie jednak położenie gospodarcze i ogólne zubożenie stanowią ogromną przeszkodę w rozwoju szkolnictwa. Brak środków na najważniejsze potrzeby szkolne. Małe wpływy podatkowe Państwa nie pozwalają mu na pospieszenie gminom z pomocą koniecznej akcji budownictwa szkół powszechnych. A warunki, w jakich one się niejednokrotnie znajdują są takie, że trudno jest się dziecku uczyć, trudno jest je zdrowo wychować. Znane są nam te niskie, wilgotne, ciasne i zagrzybione izby szkolne.

Owładnięci może troską o byt codzienny, zapominamy o obowiązku zatroskania się o pomieszczenie szkolne naszych dzieci. Niedość jeszcze, nie zawsze i nie wszędzie doceniamy jednak znaczenie oświaty, która tylko zdolna jest nam rozświetlić drogę ku lepszej przyszłości i jaśniejszemu jutru. Musimy się mimo wszystko zdobyć jednak na wysiłek w kierunku stworzenia lepszych warunków w naszej oświacie powszechnej.

Tą wzniosłą ideą kierowało się przed dwoma laty grono szlachetnych osób, przystępując do zakładania Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych. Dzisiaj dobrodziejstwa tego Towarzystwa są nam ogólnie znane. Dzięki jego pomocy zdołaliśmy odbudować i odremontować szkoły powodziowe. Pomoc tego Towarzystwa pozwoliła wykończyć dawno rozpoczęte budynki i wszcząć budowę w tych gminach, które o własnych siłach tego uczynić nie mogły. Ze sprawozdania Zarządu Głównego Tow. wynika, że gminy na obszarze naszej diecezji otrzymały w 1934 roku

około 250.000 zł. pomocy w bezprocentowych pożyczkach i subwencjach.

Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych, czerpiące swe środki z ofiarności publicznej, urządza w dniach od 2 do 8 października 1935 r. „Tydzień Szkoły Powszechnej", jako wzmożoną akcję propagandy swych zadań i zdobywanie koniecznych funduszów.

Mimo ciężkich czasów nie ginie ofiarność, istnieje ludzka dobroć, która każe rzucić grosz na cele nam najbliższe, bo dotyczące naszych dzieci. Jeżeli w twojej gromadzie jest już piękny budynek szkolny, to pomyśl, że gdzieindziej biedne dzieci w ciasnej i zakurzonej, niezdrowej duszą się izbie, a wtedy z pewnością żal wzruszy twoje serce, które choćby drobną ofiarę na wzniosły cel złożyć każe.

W gminach i gromadach zawiązywać się będą Komitety Tygodnia Szkoły Powszechnej. Nie odmawiajmy im czynnego poparcia.

Powiatowy Komitet Tygodnia Szkoły Powszechnej w Tarnowie uprosił JE. Ks. Biskupa Fr. Lisowskiego o przyjęcie protektoratu nad akcją Tygodnia Szkoły Powszechnej. **L. S.**

Od Redakcji. JE. Ks. Biskup poleca PT. Duchowieństwu jak najżyczliwiej się ustosunkować do „Tygodnia Szkoły Powszechnej" i do Towarzystwa Popierania budowy Szkół Powszechnych.

Druchny! Różaniec św. w ręce!

W cichy wieczór październikowy mkną po ulicach miast i drogach polnych falangi druchen, by u stóp ołtarzy, jarzących się światłem, w kwieciu jesiennem tonących, złożyć hołd Marji, niebios i ziemi Królowej.

To miesiąc poświęcony Matce Różańcowej.

Przed Jej cudownym obrazem płonie wieczna lampka, z oczu Najśw. Panny Marji dziwny płynie blask, słodko z macierzyńską miłością spogląda Ona na swe druchenki, które przynoszą tu w paciorkach różańca swe codzienne troski, kłopoty, hołdy i dzięki Tej, przez którą już wiele otrzymały i pragną otrzymać. A tak dużo każdaby pragnęła z nas...

Tak tu pod stropami świątyni, u stóp Królowej Różańca św. zostawiają wiązanki swych marzeń, próśb i odchodzą zawsze ujęte głębią nadziei, że otrzymają to wszystko, o co prosiły, bo prosiły Matki samego Boga!

Wokół w świątyni rozmodlone twarze i oczy z ufnością wpatrują się w Matkę Bożą.

Więc druchny, Różaniec św. w ręce!

Niech święte „Zdrowaśki" płyną z ust naszych, niech będą cudnemi różami, któremi ukoronujemy skronie Matki naszej. Ofiarujmy Różaniec św. przedewszystkiem za Kościół św., który w czasach obecnych tyle ma jawnych i skrytych wrogów.

Wszystkie, wszystkie do Różańca!

Kto chce zbawić duszę swoją i oprzeć się złemu, niech odmawia Różaniec.

Wszystkie druchny odmawiajcie Różaniec. Niechaj Polska cała w tym miesiącu zamieni się jakby w cudny ogród z pięknych róż Marji.

Spieszcie druchny do Marji, niech wołanie rozkołysanych dzwonów nie pozostanie bez echa.

Marja modlitwy nasze przed boski tron zaniesie. Niech w tym różańcowym chórze nie braknie żadnej z nas, a różańcowe paciorki niech przesuwać się będą u nas wszystkich.

Z ust naszych niech popłyną słowa: „Zawitaj Matko Różańca Świętego".

W miesiącu październiku przedewszystkiem druchny KSMŻ., wierne dzieci Marji, muszą oddać hołd Królowej swej, której niedawno składały przyrzeczenie. Ofiarują Jej wszystko, co dać Jej mogą w modlitwie głębokiej, zjednoczą się ze swą Matką, przemienią swe życie w prawdziwą koronę z róż, którą złożą u stóp Marji.

Niech rozśpiewane dusze, rozmodlone serca płyną lawiną, z dymami kadzideł bijąc do niebios podwoi o wszystko.

Marja nas nie opuści, gdy oddamy Jej serca.

Wanda Piotrowska, prezeska.

Miesiąc październik w obyczaju ludowym.

Miesiąc październik w naszym klimacie to już pora w całej pełni jesienna. O ile początek tego miesiąca daje nam czasem pewne złudzenie lata, o tyle w drugiej połowie października panują już chłody jesienne, wiatry i deszcze. Podobny do października jest jedynie miesiąc marzec, który wykazuje również zmienną pogodę, to też lud wiejski powiada, że „miesiąc październy — marca obraz wierny".

Nazwa tego miesiąca pochodzi od paździerzy, czyli odpadków od lnu i konopi, zwłaszcza, że podczas długich październikowych wieczorów, len bywa przerabiany w chatach wiejskich na płótno.

Według powiedzenia ludowego „w krótkie dzionki października, wszystko z pola szybko znika". Znikają więc wykopane ziemniaki i buraki, znika też z pola kapusta. W ogrodach kwitną ostatnie kwiaty jesienne: różnobarwne astry i georginje. Równocześnie liście na drzewach więdnąć i żółknieć powoli zaczynają. Ptactwo ciągnie gromadami do ciepłych krajów, bo jak mówi inne przysłowie: „październik chodzi po kraju i wypędza ptactwo z gaju". Zważając na tuszę ptaków, można według staropolskiej przepowiedni pogody sądzić z niej o ostrożności zbliżającej się zimy, „W jesieni, gdy tłuste ptaki, mróz w zimie nie bywa taki", to znaczy, nie tak dokuczliwy.

Na 18-go października, gdy w polu już wszystko zebrane, znana jest taka rozmowa ze św. Łukaszem: „Święty Łukasz, czego w polu szukasz? — Szukam rzepy. — Alboś to ślepy?" Mówi się też z racji zakończenia robót w polu: „Na św. Łuka, schowaj płóg i włóka".

Dnia 21 października, w dzień św. Urszuli, błyszczą w trawie perły rosy. „Św. Urszula perły rozsuła, miesiąc wiedział, nie powiedział; słońce wstało — pozbierało". Robi się już chłodno i dzieci z chęcią garną się do pieca w myśl przysłowia, że „święta Urszula i Kordula dzieci do pieca przytula".

Ks. Piotr Skarga i jego pomniki miłosierdzia.

(Z okazji rocznicy śmierci).

Ks. Piotr Skarga-Pawęski, wielki pisarz i kaznodzieja Polski drugiej połowy XVI wieku, urodził się w r. 1536 w Grójcu na Mazowszu. Po odbyciu studjów w Krakowie, Wiedniu i w Rzymie, wstąpił do zakonu Jezuitów i odtąd datuje się jego działalność jako organizatora kolegjów jezuickich w Polsce, wielkiego filantropa, pisarza i kaznodziei.

Ks. Skarga, kapłan oddany całkowicie na usługi Kościoła katolickiego, odznaczający się mocnym charakterem, wiarą, poświęceniem i miłością bliźniego, namiętny przeciwnik możnowładztwa szlachty i entuzjasta posłuszeństwa Kościołowi i Państwu, odznaczał się niezwykłą znajomością ludzi, świetnym talentem organizacyjnym i niezwykłą wytrwałością w pełnieniu obowiązków.

Jako wymowny kaznodzieja zasłynął najpierw we Lwowie, a następnie na dworze króla Zygmunta III. Słowem, pracą i pismem zwalczał herezję i krzewił wiarę katolicką. Wśród wielu dzieł wspaniałych Ks. Skargi, wyróżniają się jego „kazania sejmowe“, niezauważone niestety przez współczesnych, a rozpowszechnione dopiero po upadku państwa polskiego. W wieku XIX stały się te „Kazania“ księgą narodową, zwłaszcza od paryskiego wykładu Adama Mickiewicza w r. 1841. To pośmiertne już znaczenie kaznodziei odtworzył Jan Matejko w słynnym obrazie „Kazanie Skargi“. Wielki kaznodzieja Polski zmarł w Krakowie dnia 27 października 1612 r.

W Krakowie też m. i. pozostały po nim dwa pomnikowe dzieła miłosierdzia, a mianowicie istniejące dziś jeszcze Arcybractwo Miłosierdzia i Bank Pobożny. Pierwsza instytucja powstała w roku 1584 jako zrzeszenie ludzi dobrej woli, mających na celu opiekę nad najbiedniejszymi, chorymi w szpitalach i więźniami. Każdy z członków Bractwa łożył na te cele poważne sumy z własnej szkatuły, co też dzieje się jeszcze dzisiaj.

Bank Pobożny zaś miał i ma dotychczas na celu umiejętnie i rozsądnie szafować pożyczkami i chronić ludzi zubożałych nie z własnej winy przed wyzyskiem ze strony lichwiarzy. Już te dwie fundacje wśród wielu innych świadczą o wielkiej miłości bliźniego, którą kierował się nasz wielki kaznodzieja.

O uczciwości.

— To ci komendyja dopiero — rzekła kobieta, wchodząc do izby, gdzie chłop flegmatycznie nabijał nowy trzon do motyki. — Tyle ci świat pędź, rzuć robotę co na cię czeka, a kciałam kapustę sadzić, że to descyczek psesedł nocką, o takie głupstwo.

— A co ta nowego — pyta mąż, niebardzo przejmujący się irytacją swej kobiety.

— A no co, kierownicka psykazywała wcoraj bez Łopatową Jagusię, co to wraz z nasym Kubą do skoły chadza, bym psysła, bo cosik ważnego. Myślałam ci ja, że się chłopak z nozem na jakiego ucniaka rzucił, alebo też, Boże obraniaj, szybę w szkole stłukł i każą odkupować, a tu że ołówek któremuś ta wzion, tyle historji o jeden ołówek, słyszyłeś ta.

A cóż to ołówek wzion, to takie przestępstwo, cy to jakie zberezieństwo, ot dziecko jak dziecko uchciwiło się, bo mu się spodobało, głupie, bo się pochwaliło przed innemi że ma.

I cały potok słów następował nowy w kółko.

Mąż, jak chłop, woli się nie odzywać, bo się wie, że gdy kobieta zła, to nic nie zradzi, jeszcze oberwać można, a po prawdzie pewnikiem jeden ołówek nie wart tyle zachodu, tyle gadania przecież.

Właśnie że wart, bo po pierwsze kto wie, komu Kubuś ołówek porwał, kto wie, czy nie jakiej koleżance ubożuchnej, której matka kupiła nowy, kosztem niedosolonych ziemniaków, ostatni grosz wydając z chałupiny, — a po drugie, co słusznie nauczycielka mówiła, raz drugi bezkarnie błąd przejdzie, aż rozwinie się w nałóg.

Matki, ojcowie uważajcie dobrze, ani pochwalajcie, ani nawet nie przymykajcie oczu na takie czyny waszych dzieci. Gdy zauważycie, że dziecko ma jakąkolwiek rzecz, której wyście mu nie kupili, zapytajcie o pochodzenie, dochodźcie prawdy, skarentujcie rychło, każcie oddać, a drugi raz się to nie powtórzy. Inaczej matko, gdy Kubuś podrośnie, wybierać ci będzie jajka z komory na cukierki, potem na papierosa, gdy w jego dymie zasmakuje; przyniesie ci ojcze wstyd, kradnąc kury sąsiadom i snopy z pola. Widzi Antek, że Kubie uchodzi, zaczyna go naśladować, rośnie we wsi złodziejstwo, panoszy się nieuczciwość, zaraża wszystkich, czyni się nieuczciwość ogólna, nie może we wsi powstać sklep Kółka rolniczego, bo brak człowieka, któremu możnaby zaufać, że go uczciwie poprowadzi, — nie sadzi się drzewek owocowych, bo czyż warto dla złodziei.

Przez nieuczciwość jednych w nędzy i zacofaniu żyją inni, tonie kraj cały w ubóstwie, a dlaczego tak jest, dopowiem drugim razem, jak i o tem, jak jest w innych krajach, byście rodzice sami osądzili, gdzie jest lepiej. Ł.



Pielgrzymka b. uczestników wojny w Rzymie. Pochód pielgrzymów przed Koloseum.

Ze świata.

Spór włosko-abisyński trwa dalej. Ugodową propozycję „Komitetu pięciu“ Włosi odrzucili, domagając się dla siebie ustanowienia specjalnego korytarza przez zachodnią Abisynję i rozbrojenia Abisynji. Abisynja natomiast przyjęła wniosek „Komitetu pięciu“, oświadczając, że na żądania włoskie co do rozbrojenia i podziału Abisynji nigdy się nie zgodzi. Wobec tego, że Włochy nie przyjęły propozycji „Komitetu pięciu“, Komitet ten się rozwiązał, a spór napowrót wrócił do Rady Ligi.

Anglja wysłała na Morze Śródziemne kilkadziesiąt swoich okrętów wojennych, co znacznie ostudziło zapał wojenny Mussoliniego. Także w szeregach armji włoskiej mnoży się dezercja.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej wybuchł olbrzymi strajk węglowy, obejmujący 450 tysięcy ludzi.

Sowiety przywróciły stopnie wojskowe takie, jakie są w innych armjach, a nawet nadawać będą tytuł marszałka, ordery i inne odznaczenia.

W Hiszpanji wybuchło przesilenie rządowe. Nowy rząd ma być rządem zgody i współpracy wszystkich stronnictw i ma mieć charakter narodowy i umiarkowany.

Między Litwą a Niemcami bardzo zaostrzyły się stosunki z powodu Kłajpedy. Rząd litewski nosi się z zamiarem wystąpienia do Ligi Narodów ze skargą na postępowanie Niemiec.

Administracja uprasza o jak najrychlejsze wyrównanie zaległości za „Naszą Sprawę“.

Z Polski.

Zwycięstwo Polski w zawodach o puhar im. Gordon Benneta. W zawodach balonowych, które się niedawno odbyły, Polska zdobyła już po raz trzeci puhar im. Gordon Benneta. Tym razem zdobywcami są kpt. Burzyński i por. Wysocki, którzy lecąc na balonie „Polonja“ II., przebyli przestrzeń 1650 klm. Sukces ten trzeci z rzędu wskazuje na to, że nie jest on przypadkowy, ale jest on dowodem wysokiej klasy naszych lotników i doskonałości naszego sprzętu lotniczego, wykonanego całkowicie w zakładach polskich w Legjonowie.

Nominacje do senatu. W dniu 23 września dokonał Pan Prezydent nominacji 32 senatorów. Znajdują się pomiędzy nimi rolnicy więksi i mniejsi, kupcy, urzędnicy, literaci, przemysłowcy, dziennikarze i t. d. Wbrew pogłoskom niema na liście nominatów żadnego z byłych premjerów, ani żadnego z Księży Biskupów. Z województwa krakowskiego spotykamy na liście dwa nazwiska, a to: Dra Emila Bobrowskiego, lekarza w Krakowie i dawnego posła socjalistycznego i Dra Stanisława Wróblewskiego, profesora uniwersytetu krakowskiego. 15-tu nominowanych senatorów mieszka stale w Warszawie.

Stosunki na czeskim Śląsku cieszyńskim między ludnością polską a władzami czeskiemi zaostrzają sie coraz bardziej. Ogólne oburzenie wywołał fakt zakazu przez władze czeskie odprawienia cichej Mszy św. w Cierlicku za dusze zmarłych tamże tragicznie lotników polskich śp. Żwirki i Wigury, jak niemniej karna ekspedycja wojskowa, która szykanuje i maltretuje polską ludność za jej wierność dla Polski.

25-lecie Marji Konopnickiej. W październiku br. przypada 25-letnia rocznica śmierci znakomitej polskiej poetki Marji Konopnickiej.

Jubileusz święceń kapłańskich Ks. Prymasa. Na poniedziałek 23 bm. wypadła 30-ta rocznica święceń kapłańskich Prymasa Polski Ks. Kardynała Dra Augusta Hlonda. Dostojny Jubilat urodził się 5 lipca 1881 w Brzęckowicach na ziemi śląskiej. Święcenia kapłańskie otrzymał 23 września 1905 r. w Krakowie, jako członek Zgromadzenia zakonnego Księży Salezjanów, 7 listopada 1922 r. został mianowany administratorem apostolskim w nowoutworzonej diecezji śląskiej a w dniu 14 grudnia 1925 r. biskupem tej diecezji. Przeniesiony w 1926 r. na stolicę gnieźnieńską i poznańską, objął rządy obu archidiecezyj 2 października tegoż roku. Kardynałem został mianowany w dniu 20 marca 1927 r.

Tydzień winobrania w Zaleszczykach. Urządzony w Zaleszczykach po raz pierwszy „Tydzień winobrania“ udał się pod każdym względem. Uczestnicy jego przekonali się, że możemy mieć w Polsce własne swoje wspaniałe winogrona, a więc i dobre wina, zamiast — jak dotychczas — sprowadzać je z zagranicy.

Z Diecezji.

Pielgrzymka do Częstochowy. Związek Rezerwistów w Tuchowie urządza w dniach 11 i 12 października pod protektoratem Przew. Ks. Kanonika Walentego Wcisły wielką pielgrzymkę do Częstochowy, Piekar Śląskich i Kalwarji Zebrzydowskiej. W drodze powrotnej zwiedzanie Krakowa i Wieliczki.

Koszt przejazdu pociągiem z Tuchowa tam i z powrotem 8 zł. Ogólny koszt wycieczki 12 zł.

Dojazd do stacji Tuchów przy 70% zniżki kolejowej.

Zgłoszenia z zadatkami 2 zł. od osoby przyjmuje miejscowy Urząd Parafjalny lub p. Stoch, nacz. stacji kolej. w Tuchowie.

Odjazd z Tuchowa nastąpi osobnym pociągiem w czwartek, dnia 10 października około godz. 9 wieczór; przyjazd do Tuchowa dnia 12 października o godzinie 8 wieczór.

Zlot okręgowy Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej w Ropczycach. Dnia 22 bm. odbył się w Ropczycach Zlot okręgowy Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej. Zlot wypadł niezwykle imponująco. Zjechało się około 500 druhów. Po zbiórce na rynku i odebraniu raportu udali się oni na nabożeństwo do kościoła parafjalnego. Nabożeństwo odprawił Ks. Rogóż, a kazanie wygłosił Ks. Granicki z Sędziszowa, w którem w sposób serdeczny przestrzegał młodzież przed niebezpieczeństwami młodości.

W nabożeństwie wziął udział, a następnie odebrał defiladę, P. Starosta Mgr. Hnatyl. Po defiladzie rozpoczęły się obrady w sali Sokoła. Obrady zagaił i powitał przybyłych gości i druhów Ks. Rogóż. Przemawiali jeszcze imieniem P. A. K. p. Dyr. Barański, imieniem miasta Ropczyc Burmistrz p. Bursztyn oraz przedstawiciel Sokoła.

Referat na temat „Obowiązki druha wobec wsi" wygłosił Ks. Sekretarz generalny Stowarzyszenia. Owocem obrad były rezolucje, w których uchwalono zainteresować się więcej zagadnieniami wsi i spełniać dokładnie uchwały tegorocznego Zjazdu Delegowanych, tyczące się tych zagadnień.

Po obradach zostały odegrane dwie wesoły sztuczki. Jedną odegrał oddział z Ropczyc, a drugą oddział z Sępnicy par. Lubzina. Dobra gra aktorów była rzęsiście oklaskiwana przez druhów.

Zlot ropczycki stał się wielką manifestacją katolickiej młodzieży tamtejszego powiatu, a przez zapał, jaki wzbudził w młodzieży, przyczyni się zapewne do dalszego rozwoju K. S. M. M., pogłębienia jego pracy i zainteresowania druhów zagadnieniami środowiska wiejskiego.

Poświęcenie sztandaru K. S. M. Ż. w Szczucinie. W niedzielę dnia 22 września odbyjo się w Szczucinie poświęcenie sztandaru tamtejszego Oddziału KSMŻ. w 10-letnią rocznicę jego istnienia. Poświęcenia dokonał Ks. Prałat Lubelski, a przepiękne kazanie na sumie wygłosił Ks. Pękala, Dyrektor Diecez. Inst. Akcji Katolickiej. Parafja szczucińska liczy 9 oddziałów KSMŻ., — wszystkie rozwijają się bardzo pięknie.

Rekolekcje dla Kapłanów. Od 23 do 27 bm. odbywały się w Seminarjum duch. w Tarnowie rekolekcje dla Kapłanów pod przewodnictwem O. Müllera Redemptorysty z Warszawy. W rekolekcjach brał udział także Najprzew. Arcypasterz Ks. Biskup Lisowski.

SKŁADKI.

Na budowę kościoła Najsł. Serca Pana Jezusa na Grabówce w Tarnowie: N. N. Tarnów 2 zł.; Konwent SS. Dominikanek Biała Niżna ad Stróże 100 zł.

Na fundusz prasowy „Naszej Sprawy" Oddział KSK. w Lipinach ad Pilzno 1 zł.

Z Tarnowa.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół Serca P. Jezusa na Grabówce. W podniosłym nastroju przy ślicznej pogodzie odbyło się w niedzielę dnia 22 bm poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy kościół Serca P. Jezusa na Grabówce. Poświęcenia dokonał o godzinie 3-ciej po południu inicjator budowy tegoż kościoła JE. Najczcigodniejszy Ks. Biskup Ordynarjusz w asystencji JE. Ks. Biskupa Komara, członków Kapituły, licznego duchowieństwa, przedstawicieli władz, wojskowości, urzędów, organizacyj i wielkiej liczby wiernych. Przy bramie na plac budowy powitali Ks. Biskupa: p. Komusiński imieniem Grabówki, p. sołtys Skorupa imieniem Gumnisk, p. sołtys Mazur imieniem Rzędzina i dzieci z Ochronki św. Stanisława. Przed samem poświęceniem przemówił Ks. Prałat Mazur, Proboszcz katedralny, dziękując Arcypasterzowi za rozpoczęcie budowy kościoła, tak bardzo w tem miejscu potrzebnego i JE. Ks. Biskup Lisowski, który w serdecznych słowach podziękował wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do budowy kościoła.

W uroczystości wzięli udział z Województwa: p. Naczelnik Małaszyński w zastępstwie p. Wojewody, p. radca Stankowski i p. radca Mach, p. inż. Jakimowicz, projektodawca kościoła, prezes Akcji Katolickiej p. Bogusz i z Tarnowa naczelnicy władz i wojskowości. Senzację budziła piękna banderja z Rzędzina. Pienia religijne wykonał prześliczny chór mieszany pod dyrekcją p. prof. Jabczugi. Grała również orkiestra wojskowa. Cały plac budowy był ślicznie ubrany. Kierownikiem całej uroczystości był Ks. Prałat Sitko, prezes Komitetu budowy kościoła i jego najpilniejszy członek.

Uroczysty ochód rocznicy bitwy pod Łowczówkiem. W niedzielę dnia 22 b. m. społeczeństwo pow. Tarnowskiego uroczyście obchodziło rocznicę bitwy pod Łowczówkiem Mszę św. i kazanie w kaplicy na cmentarzu legjonistów odprawił ks. Prałat Rec, przemówienie wygłosił dyr. Machalski. Uroczystość wypadła bardzo pięknie.

Wystawa Ogrodnicza. W piątek dnia 4 października o godz. 12-tej odbędzie się w Ogrodzie Strzeleckim uroczyste otwarcie IV. Wystawy Ogrodniczej ze specjalnem uwzględniem pokazu owoców, targów na drzewa owocowe, wystawy przysposobienia rolniczego i wystawy pszczelarskiej. Wystawa potrwa do 13 października.

Przygotowania do uczczenia 100-letniej rocznicy śmierci Kazimierza Brodzińskiego. Cała Polska przygotowuje się do uroczystego obchodu 100-letniej rocznicy śmierci Kazimierza Brodzińskiego, świetnego poety i krytyka literackiego.

Z inicjatywy dyrekcji i grona profesorskiego I-go gimnazjum w Tarnowie, którego autor „Wiesława"

był uczniem, powstał i u nas Komitet obywatelski, który ma się zająć zorganizowaniem uroczystości w dniu 12 października br.

Na uroczystość spodziewany jest przyjazd gości z Warszawy, Krakowa i innych miast Rzpltej, b. uczniów gimn. I. im. Brodzińskiego w Tarnowie.

Nowe, wielkie dzieło dobroczynne w Tarnowie. W rozważaniu problemu ratowania ubogich w parafji — postanowił Ks. Superjor Szymański wybudować „Dom ubogich“ imienia św. Ludwiki de Marillac, pragnąc jednocześnie przez to przypomnieć społeczeństwu polskiemu, że św. Ludwika de Marillac pierwsza kładła, 300 lat temu, fundamenta pod dzieła miłosierdzia, posyłając Siostry Miłosierdzia do Polski.

Nowa ta placówka pod nazwą „Dom Ubogich imienia św. Ludwiki“ powstaje na Hucie w parafji X. X. Misjonarzy. W Domu ubogich ma być sierociniec dla opuszczonych dzieci sierót, mieszkanie dla starców, kuchnia dla ubogich, ochronka dla dzieci, świetlica dla młodzieży i starszych, szwalnia i warsztaty pracy dla ubogich. Kosztorys domu wynosi sto tysięcy (100.000) złotych. W tym celu zakupiona została parcela (około 2 mórg) od gospodarza A. Skorupy na Hucie. Plany i kierownictwo objął architekt S. Stapf ze Lwowa. Materjały już się zwożą.

Dom ubogich na Hucie buduje Zgromadzenie X. X. Misjonarzy w Tarnowie. W poczuciu własnej niewystarczalności, zwracają się oni z gorącem apelem do Serc Miłosiernych, by zechcieli to zbożne dzieło, tak bardzo aktualne w dzisiejszej dobie poprzeć przez składanie ofiar na konto czekowe Nr. 408.102 na imię Księdza Bronisława Szymańskiego, Tarnów ul. Krakowska 41.

Za wszystkich Ofiarodawców co wtorku odprawiana będzie Msza św., a ubodzy i sieroty po wszystkie czasy będą się modlili za swoich Dobroczyńców.

Korespondencje.

„Dzień chorych“ w Brzesku.

„Pójdźcie do mnie wszyscy, a ja was ochłodzę“.

Odpowiedzią na ten miłości pełen zew Serca Jezusowego była uroczystość dnia chorych, która odbyła się 14 września b. r. Wypadła w sobotę, w którą Kościół obchodził pamiątkę Podniesienia Krzyża św.

Wysiłki Czcigodnego Ks. Proboszcza naszego spotkały się z energiczną pomocą A. K., głównie kobiet, i oto gromadka chorych otoczyła Jezusa w Najśw. Sakramencie, a byli i tacy, co od lat tutaj nie byli. Dziś z tem większą miłością cisnęli się do Niego, korzyli się przed Nim, oddawali Mu resztki swych sił i serca swe, co już dość zniosły boleści. Ta, „co nikogo nie opuszcza, nikim nie gardzi“, wstawiała się za nimi, składała Sercu Jezusowemu, „pełnemu miłości i dobroci“, ich modlitwy, ich trud odbytej drogi, na który odważyli się przecież z miłości ku Niemu. A Jezus ten sam, który „przeszedł przez życie wszystkim dobrze czyniąc“, litował się nad nimi, umacniał, pocieszał, rozgrzeszał i do serc ich schodził w miłości. Kapłańską ręką podany, doznawał u nich gorącego przyjęcia, a wzruszeniu oprzeć się nie mogli.

Rozpoczęła się uroczysta Msza św. Ze stopni ołtarza, w krótkich i serdecznych słowach, przemówił Ks. Proboszcz, organizator tej tak naprawdę wedle Serca Bożego uroczystości. Ważność tych rzewnych i podniosłych chwil stawił wszystkim przed oczy, podniósł na duchu tych cierpiących i słabych, wyraził im wdzięczność za liczne przybycie, wspomniał o tych, co zjawić się nie mogli i tylko duchem z wszystkimi się łączą.

„Chciałbym was wszystkich przytulić do Serca Jezusowego, natchnąć męstwem i świętą rezygnacją“. Tak mówił wzruszony tą niezwykłą, świętą, po raz pierwszy przeżywaną chwilą, Czcig. Ks. Proboszcz. Odtworzył w podniosłych słowach całą wartość wszelkiego cierpienia dla dusz, które Bóg w ten sposób nawiedza i dla sprawy Chrystusowej.

„Znosząc dolegliwości wasze z poddaniem się woli Bożej, w czystej intencji, więcej możecie sprawić, niż kaznodzieje pracujący nad dusz zbawieniem. Nie myślcie zatem, żeście nikomu niepotrzebni, żeście tylko innym ciężarem!“

Słuchali słów tych chorzy w skupieniu i cichem, ofiarnem oddaniu się Jezusowi w Najśw. Sakramencie, bo oto pojęli z radością, że choroba ma wielką wartość w ekonomji Bożej, a ich napozór bezużyteczny żywot, ma w oczach Opatrzności głębszy sens i siłę skutecznej ekspiacji za winy swoje i cudze. Za kaznodzieją powtarzali w głębi duszy słowa św. Pawła: „Tu mnie Panie siecz, tu mnie pal, bylem miał z Tobą żywot wieczny“! Tak gorąco modlili się ci biedacy — i nic dziwnego. Jezus tak dawno ich tu nie widział, a oni teraz chcieli Mu za wszystko nagrodzić. Cierpienia ich gniosły... zabrakło nieraz cierpliwości, ale Jezus wszystko rozumie i wszystko przebacza, bo „miłowaniem wielkiem umiłował nas“.

On, który „sam cierpienia nasze znosił“, nachylał się ku nim, łączył cierpienia ich z ofiarą Swoją i Ojcu składał za nich i za wszystkich. I wszyscy w tej niezwykłej Mszy św. „byli jedno“ — i ci zdrowi i ci cierpiący. Miłością Chrystusową zespoleni, jedną stanowili rodzinę, tak jak przy wschodzie chrześcijaństwa, kiedy „wszystko było im wspólne“, a cierpienia też. Chyba dobrze czuł się Jezus w tej gromadzie, co choć na chwilę otrząsnęła się z obecnego samolubstwa, modląc się wspólnie za sobą.

Uroczyste błogosławieństwo Przenajśw. Sakramentem i błogosławieństwo dla chorych specjalnie, zakończyło tę przepiękną uroczystość; chorzy, pożegnani przez Czcig. Ks. Proboszcza, udali się na plebanję dla posilenia się, poczem każdy z nich pod troskliwą opieką został odesłany do domu. Dzięki troskliwej opiece należycie zorganizowanej, nie było żadnego wypadku, ani zamięszania. Serdeczna wdzięczność, którą chorzy wyrażali, była zasłużoną nagrodą za trud Czcig. Ks. Proboszcza i tych, którzy mu spieszyli z pomocą.

Odnowieni na duchu odeszli chorzy, ale i zdrowi stali się lepsi pod działaniem Ducha Bożego, który tym chwilom towarzyszył. Jakże zresztą sa-

mą obecnością swoją i pełnem nabożeństwa zachowaniem budowali obecnych. Drżące, schorowane członki zginali z całem nabożeństwem, bo oni za długich dni osamotnienia i cierpień poznali, czem jest Jezus dla nas.

Oni na głos dzwonka z wysileniem zsuwali się na kolana, a przecież tylu zdrowych tego nie czyni, „bo to męczy“ — a Jezus klęczał w Ogrojcu... „Kolana bolą“ — a Jezus je skrwawił o kamienie w upadkach na Kalwarję...

Zawstydzali zdrowych chorzy...

Obecnością swoją pełnili apostolstwo modlitwy! Jezus dziś ten sam co dawniej. Otaczali Go chorzy, strapieni, grzeszni. Świat nimi gardził, ludzie znosili obojętnie, sądzili surowo, czasem kamienować chcieli... A Jezus leczył, łzy ocierał, rozgrzeszał, Sercem dzielił... **Parafjanin.**

Dzień Spółdzielczy w Padwie, pow. Mielec.

Dnia 15 bm. przy współdziałaniu 2-ch najliczniejszych organizacyj społecznych na terenie gminy, a mianowicie mleczarni i Kasy Stefczyka, odbyła się wspaniała uroczystość spółdzielcza.

Po nabożeństwie w kościele parafjalnym, na którem okolicznościowe kazanie wygłosił Ks. Prob. Lasowski, spółdzielcy w liczbie około 500 osób udali się do sali Domu Ludowego na uroczystość spółdzielczą.

Zebranie zagaił senior tutejszej pracy społecznej były poseł p. Franciszek Krempa, nawołując do organizowania się w Spółdzielniach.

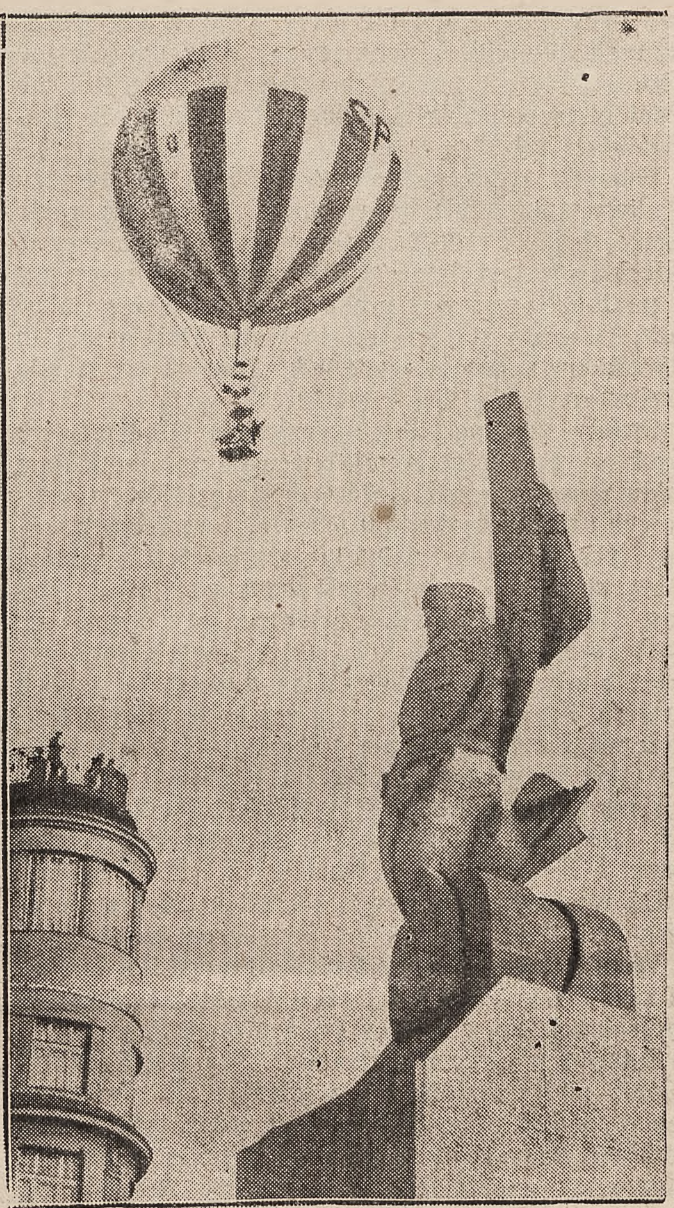
Następnie przemawiał dyrektor Kasy Stefczyka i wójt gminy p. Józef Krempa, który przedstawił działalność Kasy Stefczyka, a zarazem nawoływał w tym dniu spółdzielczym do wstępowania na członków i lokowania w Kasie bodaj najmniejszych oszczędności.

Kierownik miejscowej szkoły przedstawił dokładnie sprawy mleczarskie, wskazał do jakiego rozkwitu, dzięki zrozumieniu spółdzielczości, doszła mleczarnia, mająca dzisiaj obrót dzienny ponad 6000 l. mleka, a wypłaciła dostawcom za 7 lat istnienia przeszło 500.000 zł., zmieniła system gospodarki i w tych czasach bardzo ciężkich dała rolnikowi grosz na opędzenie najkonieczniejszych potrzeb, — zachęcał zebranych do twardego stania pod sztandarem spółdzielczości, rozwijać dalej gałęzie spółdzielcze dla potęgi materjalnej obywateli i dla potęgi państwa.

Ks. Wojciech Kozdrój podnosi sprawy, jakie jeszcze na terenie gminy Padew można zrobić.

Podczas zebrania w przerwach przemówień przygrywała muzyka Ochotniczej Straży Pożarnej i piękny wiersz o spółdzielczości wygłosił uczeń kl. VII. Potyrała Bolesław.

Wzniesieniem okrzyków na cześć Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta i Polskiej Armji, po odśpiewaniu jednej zwrotki „Nie rzucim ziemi“, uroczystość zakończono ku ogólnemu zadowoleniu obecnych, którzy wiedzą, że tylko spółdzielczość wioskę tutejszą w ciągu 10 lat przemieniła w miasteczko. **Józef Jarmuła.**



Konkurs balonów wolnych o nagrodę Gordon-Benetta Polski balon „Kościuszko“ nad pomnikiem lotnika w Warszawie.

Rozmaitości.

Opłaty w gimnazjach. Taksa administracyjna dla uczniów gimnazjów ogólno-kształcących wynosi 220 zł., dla nowowstępujących 223 zł. Taksa winna być wpłacona w dwu ratach półrocznych zasadniczo z początkiem każdego półrocza, najdalej do 20 listopada w pierwszem półroczu i 20 kwietnia w drugiem. Uczniowie, którzy w powyższym terminie taksy administracyjnej nie wpłacą, będą z listy uczniów skreśleni. W wyjątkowych wypadkach dyrektorzy gimnazjów mogą zezwolić na wpłacanie rat miesięcznych. Dzieci stałych funkcjonarjuszów państwowych i wojskowych płacą ulgowe taksy administracyjne, wynoszące 50% normalnej taksy, o ile mają ze sprawowania notę dobrą, a w nauce postęp dostateczny i pod warunkiem, że rodzice nie posiadają znaczniejszego majątku. Na tych samych warunkach mogą uzyskać częściowe lub całkowite zwolnienie od taksy dzieci niezamożne. Pierwszeń-

stwo przy zwalnianiu od taksy mają dzieci niezamożnych inwalidów wojennych, oraz kawalerów „Virtuti Militari" lub odznaczonych krzyżem lub medalem niepodległości i dzieci bezrobotnych pracowników.

Kopalnia nafty w mieszkaniu. W Drohobyczu w mieszkaniu Hollecha w nocy rozległ się nagle głośny huk. Przerażeni domownicy wyskoczyli z łóżek i spostrzegli, że w kilku miejscach powstały w podłodze wyrwy, przez które tryskała jakaś ciecz. Okazało się, że jest to nafta. Dziwnem tem zjawiskiem zainteresowała się komisja z urzędu górniczego.

Grunta gminne dla nauczycieli. Ministerstwo spraw wewn. zawiadomiło specjalnym okólnikiem wojewodów, przewodniczących wydziałów powiatowych oraz prezydentów miast, iż uważa za wskazane przydzielanie nadal nauczycielom gruntów gminnych na tych samych warunkach, jak dotychczas, t. zn. użytkowanie bezpłatne, gdy obszar nie przekracza dwóch morgów, lub też tanią dzierżawę, w razie gdy obszar gruntu jest większy od dwóch morgów. Nie dotyczy to jednak gruntów użytkowanych przez nauczycieli na podstawie fundacyj i istniejących dotychczas umów.

Emigracja i powrót wychodźców. Według ostatnich danych Głównego Urzędu Statystycznego w okresie 7 miesięcy br. wyjechało z Polski ogółem 36.823 wychodźców, z tego 17.209 do krajów europejskich i 19.614 do krajów pozaeuropejskich.

W tym samym okresie czasu powróciło do Polski 22.871 wychodźców, z tego 21.538 z krajów europejskich i 933 z krajów pozaeuropejskich.

Zabawa w „żywą pochodnię". We wsi Rędziny-Kolonja pod Częstochową wydarzył się wstrząsający wypadek. Pozostawione bez opieki dzieci miejscowych gospodarzy w tajemnicy przed rodzicami zdobywszy zapalniczkę, postanowiły zabawić się w żywą pochodnę. 3-letni Zygmunt Wróblewski obłożył słomą 5-letnią Zofję Kmiecik i podpalił ją. Na nieszczęśliwem dziecku zapaliła się natychmiast odzież. Na rozpaczliwe krzyki dzieci zbiegli się ludzie, lecz pomoc okazała się spóźniona i dziecko zmarło.

Straszna śmierć 5-letniego chłopca. We wsi Mickiewiczew pow. grodzieńskim zdarzył się niezwykły wypadek śmierci. Pewna kobieta pasąc krowy, piekła ziemniaki w polu. Dwa z nich dała 5-letniemu chłopcu i kazała mu pójść do domu. Po drodze wiatr rozdmuchał iskry, znajdujące się w skorupce ziemniaków, które zaczęły piec chłopcu ręce. Włożył więc tlejące ziemniaki za wełniany sweterek. Wkrótce zaczęła się tlić wełna. Zanim zobaczył to ojciec i nadbiegł z pomocą, chłopiec zemdlał z bólu. Odwieziony natychmiast do szpitala, zmarł w strasznych męczarniach.

Oszukańcze listy „łańcuszkowe". Ostatnio pojawiły się prawie we wszystkich większych miastach w Polsce listy, t. zw. „łańcuszkowe". W liście takim wzywa się odbiorcę do wysłania pięciu osobom podobnego listu i wpłacenia pierwszej osobie na liście 1 złotego. Wzamian za to oszuści obiecują aż 15.625 zł., które odbiorca może otrzymać, o ile list, jaki otrzymał, roześle pięciu innym osobom, wystawiając swoje nazwisko jako szóste. Każda z dalszych osób, otrzymujących listy, ma wpłacić znów pierwszej osobie z listy 1 zł. i rozpisać 5 listów do swych znajomych. Policja i sądy polskie uznały to za oszustwo i ścigają „łańcuszkowych korespondentów", tych, którzy zastosowują się do treści listu, przepisują go i wysyłają w myśl wskazówek.

Mamy 33 tysiące ślepych obywateli. Wedle danych ze spisu ludności w roku 1931, Polska liczy 33.000 ślepych obywateli. W tem 60 procent mężczyzn i 40 procent kobiet. W wieku do 21 lat jest 16 procent. Głuchoniemych, a zarazem ślepych jest 13 procent.

Kogut wydziobał oko dziecku. Niezwykły wypadek zdarzył się w Łodzi. Półtoraroczny synek Eugenjusza Rajnerta bawił się na podwórku z kurami. Podrażniony przez dziecko kogut rzucił się na malca i uderzył go dziobem w oko. Na krzyk maleństwa nadbiegli rodzice i wezwali Pogotowie ratunkowe. Lekarz stwierdził wypłynięcie oka.

Przeciętnie urzędnik zadłużony jest na 1.200 zł. Stowarzyszenie urzędników państwowych opracowało wyniki ankiety, rozpisanej w bieżącym roku w sprawie zadłużenia urzędników. W 950 odpowiedziach stwierdzono łączne zadłużenie w wysokości 1.200.000 zł. (t. zn. że przeciętnie każdy urzędnik posiada długi w kwocie mniej więcej 1.200 zł.).

Chińczycy zastawiają z nędzy swoje żony i córki. Nędza ludności chińskiej w okolicy Pekinu stała się tak straszna, że niektórzy Chińczycy wpadli na pomysł zastawiania swych żon i córek.

W Pekinie powstały tego rodzaju urzędy zastawnicze, które biorą w zastaw kobiety, płacąc mężom za zastawione kobiety większe sumy. W ciągu trzech miesięcy musi właściciel zakładu dawać kobietom utrzymanie i mieszkanie, za co zobowiązuje je do wydajnej pracy.

Kilkakrotnie zdarzyło się, że zastawione kobiety nie chciały wracać do swoich mężów i ojców.

Znaczki pocztowe propagują moralność. Władze pocztowe w Chinach wydały ostatnio bardzo ciekawe i oryginalne zarządzenia. Zamiast umieszczania na markach pocztowych figur i krajobrazów, poczta w Pekinie zamieszcza na markach pocztowych moralne sentencje. I tak czytamy: „Nie jedz za dużo ryżu! jest to szkodliwe dla zdrowia, drugi chce jeść także!" — „Nie kradnij miłości dziewczyny, jeśli nie pojmiesz jej za żonę!" Te i tym podobne sentencje czytają Chińczycy przy otrzymaniu listu. To też Chińczyk oczekuje korespondencji z niemałą ciekawością, chcąc się dowiedzieć, jaki to morał poczta mu przyniesie.

Cyganie chcą pracować na roli. Do władz w Warszawie zgłosiła się delegacja cyganów z prośbą o przydzielenie ziemi. Chcą skończyć z wędrówką i tułactwem i proszą, by im wyznaczono jakiś teren do pracy. Sytuacja cyganów jest obecnie tragiczna. Handel końmi ustał, kobiety na kartach i wróżbach nic nie zarabiają, pobielanie rondli przynosi małe zyski od czasu wprowadzenia naczyń emaljowanych i aluminjowych, kraść nie chcą, jedno

im więc pozostaje — rola. Zagadnienie cygańskie w Polsce jest dość poważne. W Polsce mamy ponad 10.000 cyganów.

1620 rewolucyj w ciągu 2525 lat. Na odbywającym się w Brukseli kongresie socjologów znany rosyjski socjolog Sorokin, który obecnie jest profesorem na uniwersytecie w Harward, zestawił statystykę rewolucyj poprzednich stuleci. Stwierdził on, że w czasie od 600 r. przed Chrystusem aż do końca roku 1925 wydarzyło się na świecie 1620 rewolucyj i powstań. Przeciętnie wypada jedna rewolucja na 1,2 lat. Najwięcej rewolucyj było w 8, 13, 14 i 19 wieku. Najspokojniejszym odcinkiem dziejów świata było ostatnich 30 lat 19-go wieku, zaś w 20-tym w. liczba rewolucyj silnie podskoczyła.

W ciągu tych 2525 lat można było stwierdzić jednakowe cechy wszystkich rewolucyj: fanatyzm, brutalność, okrucieństwo.

Oszalały maszynista prowadził pociąg ze Stanisławowa. Niezwykłą przygodę przeżyli pasażerowie pociągu podmiejskiego, który wyjechał z dworca w Stanisławowie. Już zaraz po wyruszeniu pociągu palacz lokomotywy zwrócił uwagę na niezwykłe zachowanie się maszynisty. Puścił on pociąg z miejsca z najwyższą szybkością, wydając dzikie okrzyki i gwizdy. Dojechawszy do pierwszej stacji, nietylko nie okazał on zamiaru zatrzymania pociągu, ale nawet nie zwolnił tempa.

Wśród pasażerów powstał popłoch nie do opisania. Palacz rozumiejąc, że niezatrzymanie pociągu grozi nieuniknioną katastrofą, usunął szalonego maszynistę od korby i przytrzymując go jedną ręką, drugą zatrzymał pędzący pociąg.

Maszynistę Tadeusza Wencla, który uległ atakowi furji, odwieziono niezwłocznie do Stanisławowa, a stamtąd do zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie.

Wojna z chusteczkami do nosa. W Rzymie powołano do życia organizację, która pod przewodnictwem lekarzy rozpoczęła... wojnę z chusteczkami do nosa. Jako uzasadnienie podają ci nowi bojownicy, że chusteczka nie odpowiada już więcej dzisiejszym wymaganiom higjeny. Noszona często po kilka dni w kieszeni, staje się hodowlą różnych zarazków. Nawołują zatem do wzorowania się na Japończykach, którzy używają skrawków papieru z jedwabiu i po każdorazowem użyciu wyrzucają.

Brzytwy ze szkła. W hutach czeskich rozpoczęto na większą skalę fabrykację brzytew ze szkła. Dotychczasowe próby dały dobre rezultaty: brzytwy ze szkła golą równie dobrze, jak brzytwy ze stali. Jedyną ich wadą jest tylko to, że nie można ich ostrzyć, tak iż po stępieniu się trzeba je wyrzucać. Ale ta wada zrekompensowana jest przez nadzwyczajną ich taniość i pozwala na częstą zmianę.



Para małżeńska koreańska w strojach weselnych.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Zarząd Sekcji Młodych przy Sodalicji Nauczycielek w Tarnowie zaprasza wszystkie członkinie Sekcji:

na adorację Najśw. Sakramentu w Katedrze w dniu 4 października br. o godz. 14'30;

na zebranie sodalicyjne, które odbędzie się w niedzielę dnia 6 października br. w I. Pryw. Sem. N. Ż. im. Bł. Kingi w Tarnowie.

WESOŁY KĄCIK.

Dzisiejsze małżeństwa.

Przed ślubem on mówi, ona słucha.

Po ślubie ona mówi, on słucha.

W kilka lat po ślubie, jednocześnie razem mówią i nawzajem się nie słuchają.

Dział gospodarczy.

Jak paść bydło na koniczynie.

Zwykle jesienią kończą się wszystkie dobre pastwiska dla bydła i jest brak paszy zielonej, jak lucerny, wyki i innej mieszanki. Jedynym sposobem zaradzenia temu, jest wykorzystanie koniczyn, które po zbiorze plonu zboża, w którym były posiane, zaczynają się ładnie zielenić na łanach. Mamy tam dużo soczystej, smacznej i pożywnej, a w białko dość bogatej paszy, którą łatwo wykorzystać można. Wykorzystanie pastwiska na koniczynach ścierniankach jest szczególnie **ważne dla okolic, gdzie wogóle niema pastwisk**. Koniczyska stanowią zatem tam jedyną możliwość wykorzystania taniego i zdrowego sposobu żywienia bydła.

Sposób paszenia bydła na młodych koniczynach ma jednak wielu przeciwników, zwłaszcza z pośród starszych gospodarzy. Obawiają się bowiem oni niebezpieczeństwa wzdęcia. Obawy te będą nieuzasadnione, jeżeli zastosujemy się do poniższych wskazówek.

Pierwszym i najważniejszym warunkiem jest, aby bydło nie wychodziło rano głodne na koniczysko. Zwierzęta powinny być **podkarmione** w oborze i napojone. Dopiero później, **gdy rosa obeschnie, wypuszcza się bydło na koniczynę**. Na pastwisku uważać należy, czy pasie się spokojnie, czy też zbyt chciwie nie rzuca się na paszę. W tym wypadku trzeba przerwać paszenie. Gdy jednak pasie się bydło normalnie i spokojnie, można je zostawić aż do południowego udoju. Nie można pozwolić, ażeby bydło spacerowało wciąż po całej koniczynie i wybierało sobie najbardziej soczyste i smaczne koniuszki liści koniczynowych. Pilnować trzeba, ażeby krowy wyjadały na jednym miejscu całą koniczynę, z grubszemi łodygami, które są mniej strawne. Popołudniu paść można znów parę godzin. Dobrze jest ścierń zboża, w które była wsiana koniczyna, jest wysoka.

Naturalnie, że wedle podanego sposobu, można paść bydło po kilkudniowem okresie przygotowawczym. W tym okresie początkowym, puszczamy bydło jeszcze bardziej najedzone i przez krótszy czas. Zacząć od pół godziny pasienia jednorazowo, to znaczy po pół godziny przed południem i po południu, aż w końcu w ciągu tygodnia dochodzi się normalnego pasienia.

W razie nieuwagi pasącego i przy nieprzestrzeganiu wskazówek, może przypadkowo nastąpić wzdęcie. Należy wtedy zachować zimną krew i spokojnie zabrać się do przeciw działaniu wzdęciu. Wzdęte zwierzę postawić w ten sposób, ażeby przednie nogi i część ciała stały znacznie wyżej od zadów (conajmniej 60 cm), należy włożyć do pyska kawałek okrągłego drewna, który się przywiązuje do rogów, na grzbiet bydlęcia dać worek i polewać go wciąż zimną wodą, a w razie potrzeby użyć rury przełykowej.

W praktyce, obawa wzdęcia przy pasieniu bydła na młodych koniczynach, przy zachowaniu wyżej podanych środków ostrożności jest tak mała, że można polecić ten tani, zdrowy i dobry sposób żywienia bydła w jesieni, jakim jest pastwisko na młodej koniczynie.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Normy przemiału zboża na mąkę, zostaną zmienione od 1-go października br. Wydajność przemiału żyta ma być zmniejszona do 55 procent a pszenicy do 65 proc. Poza tem do sprzedaży może być wypuszczona mąka razowa żytnia i pszenna na 90 proc. Inne gatunki mąki będą mogły być użyte tylko we własnem gospodarstwie na swoje potrzeby domowe, nie do sprzedaży. Ograniczenie wydajności przemiału, ma na celu ułatwienie zużycia nadwyżek zbożowych. Przy tem zwiększy się ilość otrąb, które potanieją a przez to i opłacalność żywienia podniesie się.

Premjowanie zalesień. Drobni właściciele lasów, którzy posiadają uprawy leśne starannie utrzymane, a założone w czasie od 1 stycznia 1930 do 1 czerwca 1934 r., winni zgłaszać się pisemnie do Inspektoratu Leśnictwa Krakowskiej Izby Rolniczej, plac Szczepański 8, w terminie do 15 października 1935 r. z podaniem krótkiego opisu zalesienia i przybliżonego obszaru. Ci rolnicy, którzy przeprowadzili należyte zalesienie, zwłaszcza nieużytków, mogą otrzymać premje pieniężne do 20 zł. od hektara zalesienia.

Przetarg na zwierzęta hodowlane, bydło, trzodę drób, króliki, odbędzie się w Krakowie w dniach 2 i 3 października br. Poza tem organizowane będą powiatowe przetargi w pow. tarnowskim i ropczyckim. Oddawna zapowiędziana wysprzedaż inwentarza, wreszcie dojdzie do skutku.

Układy konwersyjne winny być zawarte do końca bieżącego roku. Przypomina o tem terminie Bank Akceptacyjny wszystkim instytucjom wierzycielskim, a więc bankom komunalnym, kasom oszczędności, spółdzielniom kredytowym i t. p. oraz zainteresowanym rolnikom.

Spożycie cukru na jednego mieszkańca w Polsce wynosiło w latach 1930-33 niecałe 10 kg., w Danji 58 kg., w Czechosłowacji 26 kg. Niskie spożycie w Polsce jest powodem drożyzny. Gdy przeliczymy cenę cukru na żyto, to okaże się, że w r. 1927 za 10 kg. cukru chłop dawał 47 kg., a dziś 111 kg. Ale zagranicę wywozimy cukier po 13 gr. za kilogram. To się musi zmienić i cukier w kraju potanieć!

Komisje do klasywikacji gruntów już zostały utworzone i rozpoczęły pracę. O klasyfikacji niebawem obszerniej napiszemy.

Ceny zboża w Polsce dzięki małej podaży przez rolników i dzięki konjunkturze zagranicą wykazały dalszą zwyżkę.

Rynek wewnętrzny żywca bydła wykazał tendencję stałą, ceny zaś trzody nieco osłabły, popyt jednak na sztuki słoninowe nadal ożywiony. Masło zwyżkowało.

Wydawca i odpow. red.: Ks. Dr. J. Lubelski. — Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, Katedralna 3, pod zarządem St. Starostki